WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | ŚRODA, 18 KWIETNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 107

Łódź 18-IV-34 A

EDYTA Mc. CORMICK, córka Rockefellera, doniedawna posiadaczka 40 milj. dolarów, straciła cały majątek i jest bez środków do życia.

R. SZMITZ, burmistrz Wiednia, w złotym historycznym łańcuchu, który jest symbolem władzy burmistrzowskiej.

Zamordowała niewidomą siostrę dla 12 zł.

Ohydna zbrodnia chciwej wieśniaczki.—Łup składający się z 12 zł., butów i chustki udowodnił, że Klankowska zamordowała siostrę—kalekę dla zysku

Warszawa, 18 kwietnia.

Pod Rypinem w lesie okaleskim (powiat warszawski) znaleźli przechodzący wieśniacy ciężko ranną kobietę, leżącą w kałuży krwi. Ranna dawała już słabe oznaki życia.

Zaalarmowany natychmiast posterunek policyjny przybył na miejsce. Pokaleczoną w straszliwy sposób kobietę udało się przywrócić na chwilę do przytomności.

Oświadczyła ona, że nazywa się Genowefa Kędzierska ze wsi Ciołkówek pod Płockiem. Jest niewidoma. Przybyła ona do Rypina na targ. Spotkała się tam z niewidzianą oddawna siostrą, Heleną Klankowską, zamieszkałą we wsi Okalen pod Rypinem.

Klankowska zaprowadziła swą niewidomą siostrę do pobliskiego lasu i tam zadała jej kijem, a następnie nożem szereg głębokich ran, które okazały się śmiertelnie. Widząc, iż Kędzierska straciła przytomność i przypuszczając, że wyzionęła ducha, wyrodna siostra zabrała jej chustkę, buciki oraz 12 złotych. Następnie Klankowska wróciła do domu.

Straszliwie zmasakrowaną Kędzierską przewieziono do szpitala, jednakże przed udzieleniem jej jakiejkolwiek pomocy, zmarła w poczekalni szpitalnej.

Władze policyjne aresztowały na podstawie zeznań umierającej siostry jej, Klankowską. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, **zbrodniarka przyznała się wreszcie iż doszło między niemi na tle sprzeczki do ostrej bójki, podczas której poraniła siostrę,** nie chcąc jej jednak wyrządzić nic złego. Klankowska zaprzeczała, jakoby dopuściła się morderstwa, powodowana chęcią zysku. Jednakże w mieszkaniu jej znaleziono rzeczy, należące do Kędzierskiej, wobec czego **tło rabunku nie ulega najmniejszej wątpliwości.**

Jak zdołano ustalić, morderczyni jest żoną zamożnego miejscowego gospodarza i nie miała oczywiście żadnej potrzeby zamordowania własnej siostry dla 12-tu złotych.

Wiadomość o ohydnej zbrodni, jakiej dopuściła się żona zasobnego gospodarza wsi Okaleń, wywołała w całej okolicy wielkie poruszenie.

Aresztowaną przewieziono i osadzono w więzieniu w Rypinie.

Kogo broni dekret

o moratorjum mieszkaniowem

Łódź, 18 kwietnia.

(it) Dekret o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych uspokoił liczne rzesze nieszczęśliwych, którym groziło wyrzucenie na bruk. Ci wszyscy jednak, którzy mają prawo korzystania z moratorjum, winni jednak pamiętać o tem, że nie działa ono mechanicznie, ale że trzeba dołożyć pewnych starań, aby być objętym działaniem dekretu.

Przyznać należy, że dekret chroni tylko tych, którym sąd orzekł eksmisję spowodu zalegania z opłatą komornego. Żadne inne powody nie dają prawa ubiegania się o moratorjum. Pozatem wstrzymanie eksmisji następuje tylko w tym wypadku, jeśli lokator zdoła udowodnić, że pozostaje bez pracy. W tym celu należy przedstawić świadectwo ubóstwa oraz zaświadczenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Te dokumenty należy załączyć do podania, wnoszonego do sądu grodzkiego. Rozpatrzenie tych podań odbywać się będzie w trybie przyspieszonym i w ten sposób wszyscy bezrobotni unikną istotnie eksmisji.

Kobiety nie będą sędziami

Jest zbyt dużo męskich konkurentów

Warszawa, 18 kwietnia.

Nadprodukcja zawodów prawniczych jest dziś tak wielka, że Ministerstwo Sprawiedliwości przestało mianować na stanowiska sędziowskie kobiety, kierując je do poszczególnych urzędów w charakterze referendarzy.

Zarządzenie to zostało wywołane wielkim napływem do sądownictwa sił męskich. Kobiety, które już piastowały godność sędziego, będą zmuszone zdecydować się na karjerę urzędniczą.

Sądownictwo dla nieletnich, ze względu na swój specjalny charakter, będzie zastrzeżone dla kobiet.

Strajk marynarzy w Kopenhadze

Krwawe starcie z policją

Kopenhaga, 18 kwietnia.

W Kopenhadze w dzielnicy portowej doszło do ostrych starć wśród marynarzy, których część przystąpiła do strajku.

Bojówki strajkujących usiłowały uniemożliwić chętnym do pracy towarzyszom dostęp na pokłady okrętów, wskutek czego wywiązały się ostre bójki, podczas których z obu stron posługiwano się nożami i kastetami.

We wszystkich wypadkach interwenjowała policja, która przy pomocy pałek gumowych przywróciła spokój. W wyniku starć trzech marynarzy odniosło ciężkie rany.

Grupa strajkujących marynarzy usiłowała podpalić jeden z wielkich składów towarowych w porcie. — Jednak straż portowa wykryła i unicestwiła zamiar zbrodniczych elementów.

Obniżenie podatków, podwyżka płac

Tym szczęśliwym krajem jest Anglja

Londyn, 18 kwietnia

Dziś o godzinie 15,45 kanclerz skarbu Chamberlain przedstawi swe projekty na nowy rok budżetowy 1934—35. Ogólnie przewidują, że dochody będą znacznie przewyższały wydatki. Pewne pisma wyrażają przypuszczenie, że nadwyżka budżetowa osiągnie sumę 45 miljontów funtów. Krążą pogłoski, że kanclerz skarbu zużyje nadwyżkę na obniżenie podatków i zastosowanie pewnych ulg. Redukcje płac i poborów przeprowadzone w roku 1931, będą zniesione. Również zasiłki dla bezrobotnych będą zwiększone lub przywrócone w całej pełni. Obecny budżet angielski jest najpomyślniejszym w ciągu 10 lat.

Cztery głowy pod toporem kata

Berlin, 18 kwietnia.

Na dziedzińcu więzienia w Plotzensee kat ściął dziś wczesnym rankiem głowy czterem członkom groźnej szajki bandytów, która miała na sumieniu liczne napady, niektóre przewyższające swą pomysłowością i bezwzględnością wyczyny gangsterów amerykańskich.

Głowy swe pod topór kata oddali: 21-letni E. Hildebrandt, 24-letni A. Hoheisel i W. Krebs oraz 31-letni Achtenhagen.

Dziś rozpoczyna się

okres przedwyborczy

Łódź, 18 kwietnia.

(ik) Dziś rano zostało oficjalnie ogłoszone rozpisanie wyborów do rady miejskiej w Łodzi. Podany został do publicznej wiadomości reskrypt p. wojewody łódzkiego. W myśl tego reskryptu dziś rozpoczyna się okres przedwyborczy, który trwać będzie 40 dni. Wybory odbędą się w dniu 27 maja, w niedzielę.

W najbliższym czasie, po sporządzeniu ich, będą wyłożone do publicznego przeglądu spisy wyborców. Każdy obywatel będzie miał prawo je przejrzeć i żądać poczynienia odpowiednich poprawek nie tylko odnośnie swojej osoby, ale również odnośnie innych osób, które jego zdaniem znalazły się na liście wskutek przeoczenia.

„Niebieski djament“

to ostatni przebój popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść“

Humor — sport — sensacja. Przezabawne i arcyzajmujące powikłania. „NIEBIESKI DJAMENT“ to powieść awanturnicza w najbardziej dodatniem pojęciu tego znaczenia. Nadto humor, rozrywki umysłowe, rozmaitości i wielki konkurs ankieta: „DZIEJE NASZYCH MAŁŻEŃSTW“.

Trockiemu cofnięto prawo pobytu we Francji,

ponieważ mieszał się w jej wewnętrzne stosunki

Paryż, 18 kwietnia (PAT)

Półoficjalnie wyjaśniają, że na definitywną decyzję cofnięcia Trockiemu prawa pobytu we Francji wpłynął fakt znalezienia broszur, w których Trocki wkracza w polityczną ocenę wewnętrznych wypadków we Francji. Decyzję, pozbawiającą Trockiego prawa pobytu na terytorjum francuskiem, zakomunikowano mu już i wyznaczono termin, w którym ma dokonać wyboru kraju, w jakim zamierza zamieszkać.

Trocki po raz pierwszy był wydalony z Francji w roku 1916. Zakaz ten został cofnięty w czerwcu 1933 r. pod warunkiem, że Trocki powstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej. Początkowo wyznaczono Trockiemu pobyt na Korsyce, jednak ze względu na jego stan zdrowia władze francuskie zgodziły się na zamieszkanie w okolicy Royan. Tam jednak Trocki nie mógł dłużej przebywać ze względu na zbytnią napastliwość tłumu, wobec tego w grudniu 1933 r. za zgodą władz francuskich osiedlił się w Barbisson.

Samobójca wywołał katastrofę

Ofiarą jej padł dyrektor kopalni

Katowice, 18 kwietnia

Dziś około południa na szosie w pobliżu Radlina pow. rybnickim popełnił samobójstwo bezrobotny Alojzy Pachęda z Radlina, rzucając się pod nadjeżdżający samochód osobowy, należący do rybnickiego Gwarectwa Węglowego.

Kierowca Kaczmarczyk w chwili rzucenia się pod samochód Pachędy gwałtownie zahamował; wskutek czego zamochód zarzucił i uderzył bokiem o przydrożne drzewo.

Samochód został uszkodzony, a jadący nim naddyrektor kopalni „Emma“, Tuchołka, doznał silnego okaleczenia głowy.

Pachęda poniósł śmierć na miejscu. Dyr. Tuchołkę odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku.

Żółte obuwie genjalnego szpiega

W przebraniu kozaka na froncie rosyjskim. — Agent wywiadu austrjackiego—w roli kurjera carskiego—szkicował plany twierdz i portów wojennych

Niezwykła manja zaprowadziła go na szubienicę

(x) Zawód szpiega jest niewątpliwie zajęciem najbardziej odpowiedzialnem i ryzykownem. Element, z którego rekrutują się szpiedzy, jest najrozmaitszy. Nie brak wśród nich prawdziwych **bohaterów, gorących patrjotów, nie brak również oszustów, hochstaplerów i t. d.**

W wywiadzie austrjackim, który w okresie przed wielką wojną, obejmował swym zasięgiem całą Europę, jeden z najzdolniejszych agentów, wsławił się nietylko swemi czynami, ale również pewną niezwykłą manją.

Szpieg ten nosił stale **jaskrawo żółte buty** i nigdy nie rozstawał się z tą nieodzowną częścią swej garderoby. — Te zresztą **żółte buty stały się przyczyną jego tragicznej śmierci.**

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej, ten niezwykle odważny człowiek, dokonywał rzeczy wprost niewiarygodnych. **W przebraniu rosyjskiego kozaka**, przebywał on na froncie i zdobywał wszystkie potrzebne informacje. Z frontu japońskiego przedostał się do Warszawy i mieszkał tam przez dłuższy czas, jako... **pupilek komendanta twierdzy, mając wgląd do najtajniejszych planów.**

Gdy jego rosyjski „patron" znudził mu się, **„zwiał" do Wiednia, zabierając ze sobą odpisy i rysunki planów, tak dokładne, że nawet rosyjski sztab generalny nie mógł się podobnemi pochwalić.**

W rok później, genjalny ten szpieg, oczywiście, inaczej ucharakteryzowany, pojawił się w Petersburgu. Po krótkim pobycie w stolicy Rosji, zdołał wzbudzić takie zaufanie, że zamianowano go

kurjerem cesarskim na linji Odesa—Petersburg.

„Po drodze" zwiedzał on, oczywiście, **wszystkie ważniejsze twierdze, szkicując ich plany oraz dokładny plan portu wojennego w Odesie i Kronsztadzie.**

Genjalny ten agent posiadał jednak ludzką słabość. **Posiadał serce. Zakochał się w pewnej pięknej kozaczce, której w chwili wzruszenia miłosnego, wyznał kim jest.** — Pewnego razu, po powrocie do swego prywatnego mieszkania w Petersburgu, zauważył, że ćwiartka papieru, którą stale kładł na biurku dla kontroli, **odsunięta jest lekko wbok.** To wystarczyło. Zmienił on natychmiast swój wygląd zewnętrzny i zeszedł przed bramę, skąd obserwował własne mieszkanie.

Przed bramą zastał on już dwuch osobników, pilnie patrzących w okna jego mieszkania. Byli to agenci kontrwywiadu. Najbezczelniej w świecie, szpieg austrjacki podszedł do nich i zapytał:

— **Dlaczego odrazu nie aresztujemy tego łotra?**

Agenci policji politycznej spojrzeli na niego badawczo, poczem jeden z nich zapytał:

— **Toś ty także jeden z naszych?...**

— **Zostałem przysłany przez generała komendanta,** — brzmiała odpowiedź.

— **No, to odpowiedz generałowi, że wszystko przygotowane, czekamy tylko na rozkaz z Petersburga...**

Agent zawrócił, poczem wrócił do swego mieszkania. Spalił wszystkie kompromitujące dokumenty i ucharakteryzowawszy się na nowo, chciał się wymknąć z mieszkania. Na schodach jednak zetknął się z policją, która przybyła, by go **aresztować.** Rozpoczęła się szalona gonitwa po ulicach miasta. Szpiegowi udało się jednak dobiec do wybrzeża morskiego. **Bez namysłu wskoczył do morza** Cudem nieledwie udało mu się dopłynąć do barki tureckiej, której właściciel za sutem wynagrodzeniem, zgodził się go **przewieźć na niemiecki statek,** szykujący się do wyjścia z portu.

Parowiec „Vita", mimo rewizji, opuścił port odeski ze szpiegiem na pokładzie, który w ten sposób powrócił do Austrji.

Szpieg ten zresztą, jako jednostka nieprzeciętna, był **postrachem wszystkich militarnych potęg świata.** Nic tedy dziwnego, że nawet na terenie Austrji, był stale pod obserwacją agentów obcych wywiadów.— Gdy pewnego razu, zmieniwszy do niepoznania swą powierzchowność, przedostał się ponownie do Rosji, **kontrwywiad rosyjski, poznał w nim niebezpiecznego agenta, po... jego manji noszenia żółtych butów. Został on powieszony w Kijowie.**

104-letnia pacjentka szpitala londyńskiego

niepokoi się o swą... 86-letnią „córeczkę", którą pozostawiła w domu bez opieki

(z) — Oczywiście, że pamiętam doskonale królowę. Miała ona majestatyczną postać, a jednocześnie była bardzo uprzejma dla wszystkich...

Tak opowiada pielęgniarkom Mary Joan Nesbitt, znajdująca się na kuracji w szpitalu londyńskim.

Wspomnienia te nie zawierałyby w sobie nic szczególnego, gdyby odnosiły się do królowej Marji, małżonki obecnego króla angielskiego, lub do jego matki, królowej Aleksandry. Pamięć staruszki sięga jednak znacznie dalej. Przypomina ona sobie bowiem **królową Wiktorję, która wstąpiła na tron angielski, gdy Mary Joan Nesbitt miała 8 lat. Obecnie zaś liczy ona już 104 lata.**

Mimo swego sędziwego wieku, staruszka zachowała godną podziwu żywość umysłu i przedsiębiorczość. Gdy przed czterema laty miała ona obchodzić setną rocznicę swych urodzin, postanowiła udać się w podróż. Nie namyślając się długo, wybrała się sędziwa solenizantka do Szwajcarji, gdzie ulokowała się w pensjonacie, odbywając piękne i długie spacery.

Jakież było zdumienie dzieci, wnuków i prawnuków p. Nesbitt, gdy przygotowując się do uroczystego obchodu rocznicy urodzin **zmuszeni byli udać się aż do Szwajcarji celem złożenia swej prababce gratulacyj.**

Myliłby się, kto przypuszczałby, iż staruszka leży w szpitalu, złożona niemocą starczą. Sędziwa pacjentka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas sprzątania mieszkania pośliznęła się i **złamała nogę.** Chora denerwuje się trochę i rwie się do domu. Niepokoi się ona o swą młodszą córkę, która została... **bez nadzoru. — Młodzieży trzeba pilnować, jak oka w głowie! — oświadcza energiczna dama. Trzeba przyznać, iż ma ona rację:** czyż można przewidzieć do czego zdolna jest **zwarjowana... 86-letnia „dziewczynka", pozostawiona na łaskę losu przez chorą matkę?...**

Rękawiczka w... jamie brzusznej pacjentki

(x) Lekarz jednego z większych szpitali w Budapeszcie skazany został na zapłacenie klijentce **10 tysięcy pengo odszkodowania.**

Pacjentka ta cierpiała na podrażnienie wyrostka robaczkowego wskutek czego została poddana operacji. Lekarz przez roztargnienie zostawił

wewnątrz jamy brzusznej pacjentki rękawiczkę gumową, którą nosił w czasie operacji.

Rana została zaszyta i pacjentka zadowolona z udanej operacji udała się do domu. Przez dłuższy czas nie czuła żadnych dolegliwości, aż dopiero po upływie kilku miesięcy obce ciało w jamie brzusznej zaczęło jej dokuczać. Chorą poddano badaniom. Początkowo nie można było w żaden sposób ustalić przyczyny cierpienia.

Gdy jednak poczęła ona cierpieć na dokuczliwe bóle, postanowiono przesłać ją do szpitala. Po dłuższej obserwacji zdecydowano się wreszcie otworzyć jamę brzuszną.

Ku wielkiemu zdumieniu, znaleziono w jamie brzusznej lekarską rękawiczkę gumową.

Lekarze nie chcieli chorej zdradzić przyczyny jej cierpienia, aby tem samem zaoszczędzić przykrości ich roztargnionemu koledze. O przyczynie choroby dowiedziała się ona jednak z ust jednej z pielęgniarek. Pacjentka, która z winy lekarza przejść musiała powtórną operacje, zaskarżyła roztargnionego lekarza do sądu. Sprawa sądowa wzbudziła wielkie zaciekawienie, szczególnie w sferach lekarskich. Rozprawa odraczana była dwukrotnie, gdyż świadkowie i biegli nie byli zgodni co do stopnia grożącego niebezpieczeństwa wskutek powtórnej operacji.

W rezultacie sąd skazał roztargnionego prymarjusza na zapłacenie 10 tysięcy pengo tytułem odszkodowania.

Jak umierają samobójcy?

Najstraszniejsze męczarnie przeżywają desperaci, którzy rzucają się pod koła auta lub pociągu

(sb) Żyjemy obecnie w niezwykle ciężkich czasach. Brak jakichkolwiek źródeł utrzymania staje się najczęściej powodem strasznych tragedyj, kończących się samobójstwem.

Ostatnio ukazał się w prasie zagranicznej ciekawy wywiad na temat,

jaką śmierć wybierają najczęściej samobójcy oraz jaki rodzaj śmierci jest najlżejszy.

Zdaniem owego lekarza, do najbardziej tragicznych śmierci samobójczych należy **rzucenie się pod pędzący tramwaj, auto lub pociąg.** — O ile samobójca nie poniósł śmierci na miejscu, przechodzi on straszne męczarnie, kończące się zazwyczaj zgonem. Jeśli nawet lekarzom uda się ocalić denata, **pozostaje on nazawsze kaleką, niezdolnym do samodzielnego życia.**

Podobnie straszny jest **skok ze znacznej wysokości.** O ile nie nastąpi natychmiast złamanie podstawy czaszki, denat przechodzi najokropniejsze katusze.

Na powolną i straszną śmierć skazani są również samobójcy, którzy w ataku szału **robią sobie harakiri.** Jest to „ulubiona" śmierć japończyka, który po kilkugodzinnych cierpieniach, traci życie Straszne w swem działaniu są również **trucizny.** Do najokropniejszych należy **strychnina, która paraliżuje mięśnie.** — Po wielu godzinach, poprzedzonych skurczem mięśni i paraliżem, następuje śmierć. O wiele **skuteczniejszy i szybszy w działaniu jest cjankali oraz kwas karbolowy.** Samobójcy, których zdołano uratować po zażyciu kwasu karbolowego, zeznają, że byli nim odurzeni, jak alkoholem. Natomiast zażywanie wszelkich innych kwasów, oraz esencji octowej powoduje również straszne męczarnie.

Histeryczne kobiety zażywają przeważnie szpilki lub połykają tłuczone szkło. Prócz obrażeń wewnętrznych, połączonych z długotrwałem i męczącem leczeniem — środki takie nigdy nie sprowadzają upragnionej śmierci. Najczęściej stosowane jest jednak przez samobójców **zastrzelenie się, powieszenie lub utopienie.** Najbardziej sztraszną zdaje się być śmierć przez utopienie, albowiem po skoku do wody, denat zwykle wzywa pomocy. Niestety jednak niezawsze można go uratować. Samobójstwo przez postrzelenie się uwarunkowane jest tem, gdzie sobie denat strzeli oraz jaką drogę obierze kula.

Dziś, najczęściej popełnia się samobójstwo za pomocą **gazu świetlnego, który zabija w czasie snu.** Pewien szofer wiedeński „wynalazł" nowy rodzaj samobójczej śmierci. — **Zamknął się on w garażu i puścił w ruch motor auta, ponosząc śmierć wskutek zatrucia spalinami gazami.**

Wolna Trybuna

Czy kobiecie

wolno być stroną atakującą

„PERWID" W ŁODZI. Pracę swoją zechce WPan przysłać do redakcji tygodnika „Co Tydzień Powieść", Łódź, Piotrkowska 49, gdzie zostanie objektywnie oceniona. Rękopis jednak należy starannie przepisać, lub dać do przepisania na maszynie, w ten sposób, aby pismo było tylko po jednej stronie arkusza.

„ZREZYGNOWANA NINA" Z KRAKOWA. Macie obydwoje paskudnie przekorne natury. Gdyby nie ta przekora, poradziłabym Pani, ażeby napisała Pani obojętny liścik z zapytaniem chociażby „co słychać?". Nawiązałoby to towarzyskie zbliżenie, a z czasem doprowadziłoby do wyjaśnienia wielu spraw. Tymczasem znajomy Pani, otrzymawszy list od Pani, zechce Jej napewno uczynić „na złość" (fe, jakie to brzydkie) i napewno nie odpisze. Pani otrzymawszy list postąpiłaby pewnie tak samo, powodowana chęcią nierozsądnej zemsty. Być może, że obydwoje męczycie się i nie możecie o sobie zapomnieć, ale duch przekory, psuje harmonję porozumienia i każe się Wam męczyć i żyć w samoudręce. Z takiem usposobieniem trzeba tylko czekać na przypadek, który pogodzi Was na gruncie neutralnym. Przypadkowi może Pani jednak dopomóc, prosząc o zainicjowanie spotkania, którąś z dobrych koleżanek, z gwarancją, że się „nie wygada". Niech Pani spróbuje...

PAN S. CZ. W. W ZGIERZU. Musi Pan interwenjować osobiście, lub listownie w urzędzie, który zwleka z wydaniem decyzji i przetrzymuje odpowiedź w pańskiej sprawie. Mając dopiero odpowiedź na piśmie, będzie Pan mógł wszcząć starania w instancjach wyższych.

„STAŁA CZYTELNICZKA EXPRESSU". Serdecznie dziękuję Pani za życzenia, obawa, że list znajdzie się w koszu, była płonna. Drogie dziecko, ma Pani marzycielską naturę, a ludziom z takim usposobieniem nie zawsze jest dobrze. Niech Pani spróbuje otrząsnąć się z wrażenia, zdobyć na trochę silnej woli i trzeźwości i powiedzieć sobie: „Nic mnie nie obchodzi ktoś, kogo nie znam dobrze, ktoś kto nie zwraca na mnie odpowiedniej uwagi". Naturalnie Naturalnie zapomnieć będzie Pani trudniej, aniżeli zatelefonować, lub napisać. Ale drogie dziecko, jeżeli kobieta pierwsza daje inicjatywę do zbliżenia, chociażby nawet na gruncie wyłącznie towarzyskim, to pokutujące jeszcze przesądy, każą kobietę taką traktować mniej poważnie. Przez długie wieki kobieta była niezdobytą twierdzą, o którą trzeba było nieraz długo walczyć. Dziś czasy się zmieniły. Ale czasy zmieniają się szybciej, aniżeli pokutujące w nas przesądy. Przypuśćmy zatem, że mężczyzna widząc narzucanie Pani (tak będzie to traktować) zechce sobie zażartować z Jej uczuć, albo gorzej jeszcze wykorzystać je, twierdząc później, że „przecież to Pani sama chciała... Kto telefonował? Kto pisał pierwszy? Kto mi spokoju nie dawał?... „Oczywiście wiele zależy tutaj od taktu i dobrego wychowania danego mężczyzny no i oczywiście od jego dyskrecji. No, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże, powiada przysłowie. Jedna taka scena w życiu zatruje Pani radość życia na długie lata, a wspomnienie zawsze wywoływać będzie rumieńce wstydu. Ambicja kobieca — to bynajmniej nie głupie uczucie, jak Pani pisze, ambicja jest bodajże regulatorem naszych poczynań i hamulcem, który nie pozwala na wyzyskanie i wykorzystanie naszych najświętszych uczuć.

Kolonje letnie dla łódzkiej dziatwy

Już 1 maja wyjedzie pierwsza partja zagrożonych gruźlicą. — Działalność kolonij musi być w roku bieżącym znacznie rozszerzona

Łódź, 18 kwietnia.

Gdy coraz cieplejsze promienie słońca zwiastują nam wiosnę — roić się zaczynają podwórza domów łódzkich od dziatwy. **Z dusznych, wilgotnych suteryn z zimnych poddaszy wyłaniają się zbiedzone postacie dzieci,** by powitać słońce i zabawić się na świeżem powietrzu. Wesołe śmiechy rozbrzmiewają w powietrzu.

Ale gdy przypatrzymy się bliżej tym dzieciom — ujrzymy **przezroczysto-blade twarze, wielkie sińce pod oczami.** Od czasu do czasu gwałtowny kaszel wstrząśnie słabą piersią, przerywając zabawę.

Dzieci kryzysu, wzrastające w niedostatku i nędzy — to **obfity żer dla najstraszliwszego wroga ludzkości, gruźlicy**

Dzieci łódzkie szczególnie są zagrożone. Brak zieleni, powietrze przesycone kurzem i dymem, miazmaty, dobywające się ze ścieków ulicznych — wszystko to nie może wpłynąć dodatnio na ich zdrowie. Dane statystyczne wskazują, **że 16 procent dziatwy łódzkiej w szkołach powszechnych jest chorych lub zagrożonych gruźlicą.**

Tę gruźlicę nie wyniosły one z łona matki. Współczesna medycyna twierdzi zdecydowanie, że dziecko nabywa gruźlicę dopiero po urodzeniu. Na 100 dzieci w wieku do 1 roku — 5 jest gruźlicznych od roku do 2 lat — już 14, od dwuch do trzech lat — 33, a od trzech do czterech lat — aż 38.

Cyfry te są zatrważające. Czy jest na to jakś rada, czy można ratować biedne dzieci — ofiary nędzy i głodu?

Można. Takim **ratunkiem są kolonje letnie.** Dzieci wywiezione bodaj na pewien okres z Łodzi, przebywające na świeżem powietrzu, nie tem, jakie panuje na podwórkach naszych domów, szybko odzyskują siły i mogą pozbyć się zarodków tej strasznej choroby. I dlatego właśnie tak wielka uwaga powinna być u nas zwrócona na kolonje letnie.

Czyni już odpowiednie przygotowania **wydział zdrowotności zarządu miejskiego.** W terminie **od 1 maja do 1 października 500 dzieci zagrożonych gruźlicą spędzi czas w sanatorjum w Łagiewnikach.** Przygotowania do organizacji kolonij letnich czyni też **Ubezpieczalnia społeczna,** która również w maju zamierza uruchomić pierwszy turnus.

Ale to jeszcze mało.

Na wielotysięczną rzeszę biednej dziatwy łódzkiej — 1000 czy 1500 dzieci na kolonjach, to niewiele. I dlatego już dziś trzeba pomyśleć o rozszerzeniu działalności kolonij. Sprawą tą winien zająć się w pierwszym rzędzie inspektorat szkolny, któremu wojewódzki komitet do spraw kolonji letnich z pewnością pójdzie na rękę. — Ministerstwo opieki społecznej postanowiło nawet wyasygnować pewne kwoty na organizację kolonij. — Trzeba tylko **zawczasu wystąpić z inicjatywą, by ratować zagrożone zdrowie łódzkiej dziatwy.**

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI. Dziś o godz. 8.45 „Konflikt".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dziś o godz. 8.30 prem. „Królowa nocy".

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Hyrn Efn Zych".

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy".
GRAND-KINO: — Książe z Arkadji".
MUZA: — „Sherlock Holmes".
ROXY: — „ F — 13".
CAPITOL: — „Tańcząca Venus".
CORSO: — 1) „Nad przepaścią" i 2) „Pałac na kółkach".
CZARY: — „Miasto widm".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jennie Gerhardt".
SŁOŃCE: — 1) „Oskarżona" i 2) „Banita".
RAKIETA: — „Ulica".
SZTUKA: — „Maskarada Miłości".
SZTUKA: — „Bokser i Dama".
ZACHĘTA: — 1) Ściganj ludzie i 2) Jak w raju.
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Papryka".
ADRJA: — „Papryka".
OŚWIATOWY: — 1) „Biała Odaliska" i 2) „Pokonani zwycięzcy".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski".

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś o 8.15 jedno przedstawienie.

Straszna zbrodnia 11-letniego chłopca

Ostrze scyzoryka wbił w plecy swego kolegi. — Po dokonaniu krwawego czynu z całkowitym spokojem przystąpił do odrabiania lekcji

Bydgoszcz, 18 kwietnia.

(sm) Ścinający krew w żyłach wypadek, świadczący o niesłychanem rozwydrzeniu dzisiejszych dzieci, wydarzył się wczoraj w godzinach południowych przy ulicy Królowej Jadwigi.

Trzech małoletnich koleżków, a mianowicie 11-letni uczeń szkolny Kazimierz Pinczewski oraz dwaj bracia 8-letni Henryk i 10-letni Jan Spiąkowscy udali się po wyjściu z kościoła pod most Królowej Jadwigi nad Brdę w celu łowienia raków.

W pewnej chwili wybuchła między tą trójką sprzeczka, która przemieniła się wkrótce w bójkę. Pinczewski widząc że nie da rady dwum braciom, **wyjął z kieszeni scyzoryk i z otwartem ostrzem rzucił się na swych kolegów.**

Starszy Spiąkowski, widząc nóż w rękach Pinczewskiego, uciekł czemprędzej, pozostawiając na polu walki swego młodszego braciszka.

Pinczewski zaś mając przed sobą tylko jednego przeciwnika, począł go gonić i w pewnym momencie **wbił 8-letniemu Henrykowi nóż w plecy.**

Mimo wielkiego upływu krwi chłopiec wlókł się do domu i tam padł nieprzytomny na podłogę. Zawezwaną karetką pogotowia odwieziono rannego do lecznicy miejskiej, gdzie lekarz stwierdził u niego poważną ranę w plecach i **przebite ostrzem noża płuco.**

Sprawca tego strasznego wypadku Pinczewski, udał się po swym okropnym czynie **najspokojniej do domu, aby odrobić zadania szkolne.** Jest on uczniem 4-ej klasy Szkoły Powszechnej Im Kordeckiego.

Jak „hypnotyzer" szukał skarbów

Bezrobotny w roli... złego ducha. — Seanse spirytystyczne i nocne wyprawy do lasu. — Niezwykły proces w katowickim sądzie apelacyjnym

Katowice, 18 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się dzisiaj niezwykle ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Przełajki, Leon Wozniczka, który znany był w tej miejscowości **jako hypnotyzer i spirytysta.**

Woźniczka dowiedział się pewnego razu, że rodzina Niedbałów posiada jakiś dokument, **odziedziczony po przodku, w którym mowa jest o ukrytym tajemniczym skarbie.** Zapropanował on tedy Niedbałom, że przy pomocy duchów, które wywoła na seansie spirytystycznym, przyczyni się do odnalezienia skarbu.

Propozycja ta została zaakceptowana i Niedbałowie zaofiarowali Woźniczce po 15 zł. za każdy seans oraz połowę majątku po jego odnalezieniu.

Woźniczka zakrzątnął się koło interesu. **Urządzał on co wieczór seanse spirystyczne, w którym brała udział cała rodzina Niedbałów.** Z ust medjum dowiadywano się, że posiadany przez nich plan sytuacyjny oznacza miejsce przechowania skarbu, a pochodzi z roku 1757. **Krzyżyk na planie oznacza dąb w lesie pod Czeladzią, pod którym ukryty został skarb.** Grobowym głosem zapewniało medjum naiwnych kmiotków, że skarb strzeżony jest przez złe duchy, **które trzeba zakląć i przebłagać, ażeby wydały skarb. Medjum odpowiadało dalej dziwną historję o wygnańcu rosyjskim, który z wdzięczności dla Niedbałów na łożu śmierci narysował plan i zostawił w spadku pradziadkowi żyjących obecnie Niedbałów.**

Gdy rodzina dowiedziała sie w ten sposób, co się dzieje, a Woźniczkę dobrze opłacono, wybrali się pewnego razu wszyscy, zaopatrzeni w worki i narzędzia, na poszukiwania skarbu do lasu. Na czele szedł Woźniczka, **posługując się różdżką czarodziejską.** Skarbu jednak nie udało się odnaleźć.

Zniecierpliwieni Niedbałowie, którym sprzykrzyły się już ciągle seanse spirytystyczne, domagali się, aby Woźniczka przyspieszył odnalezienie skarbu.

Pewnego dnia Woźniczka opowiedział, że miał wizję, jakoby skarb miał się odnaleźć dopiero 16 czerwca. W dniu tym wybrała się znów cała rodzina do lasu. Gdy znaleźli sie obok jakiegoś dębu, rozległ się nagle huk i wołania, poczem w odległości kilku kroków ukazała się **jakaś biała postać i grobowym głosem oznajmia, że jest złym duchem i nie wyda skarbu, póki nie wpłaci się 250 złotych, które należy wręczyć Woźniczce.**

Woźniczka zainkasował owa sumę i znów minął jakiś czas.

Niedbałowie doszli wreszcie do przekonania, że padli ofiarą sprytnego oszusta. Przeciwko hypnotyzerowi wdrożono dochodzenie, które ujawniło, że odgrywał on przy pomocy kilku bezrobotnych komedję przed Niedbałami, aby wyłudzić od nich jaknajwięcej pieniędzy. **Grzmoty i huki w lesie pochodziły od bicia w bębny i o drzewo. Jeden z bezrobotnych, otuliwszy sie w białe prześcieradło, przedstawiał tajemniczego ducha.**

Sprawa była już rozpatrywana przez sąd grodzki, który skazał Wolniczkę na 6 miesięcy więzienia, zaś trzech jego spólników po 4 miesiące. Od wyroku tego Woźniczka złożył apelację. Na dzisiejszej rozprawie w sądzie okręgowym do winy się nie przyznał, twierdząc, że Niedbałowie dawali mu pieniądze dobrowolnie.

Wobec nieprzyznania się oskarżonego do winy, sąd postanowił przesłuchać w charakterze świadków **jego spólników, mianowicie Gaidzika, Skoniecznego i niejakiego Szatana z Czeladzi, który grał rolę ducha.** W związku z tem rozprawę odroczono.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieckiego (ul. Piotrkowska 127); A. Perelmana Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego. (Napiórkowskiego 27).

Tylko jeszcze 3 dni

ważne są bezpłatne kupony do Cyrku Staniewskich.

Nawet w dni powszednie widownia Cyrku Staniewskich jest szczelnie wypełniona, lecz wszystko ma swój kres i Cyrk, mimo powodzenia, w najbliższych dniach wyjeżdża na dalszą oznaczoną turę. Kto nie zobaczy obecnego programu, ten sam sobie wyrządza krzywdę. Bo proszę sobie przedstawić żonglera na pędzącym koniu, lub nadzwyczajną tresurę arabskich koni p. E. Truzzi. A czy widzieliście już najlepszych akrobatów na kuli ziemskiej—zespół Italo-Boys, lub też gwiazdy z Folies Bergeres Marion i Irmę w nadzwyczajnych produkcjach. A czy fenomen XX wieku kpt. Smiths nie jest godny podziwu? Proszę także nie zapominać o ulubieńcach Łodzi — o Bim-Bomie w nowym repertuarze...

Poco o wszystkiem się rozpisywać, gdy ciekawość wszystkich może być jeszcze dziś zaspokojona. Należy tylko wyciąć poniżej zamieszczony kupon i przedłożyć w kasach Cyrku, a otrzymać można przy zakupnie jednego biletu, drugi analogiczny *za darmo!*

Kupon ważny w środę. 18 kwietnia.

Kupon „Republiki" i „Expressu"
DO CYRKU STANIEWSKICH
(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)
Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **B E Z P Ł A T N I E.**
Wyciąć! Kupon ważny jest tylko **w środę dnia 18**-go **kwietnia** o godzinie 8.15 wieczór.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu"

Konkurenci oświadczają się wszystkim dziewicom!

Prawa autorskie zastrzeżone.

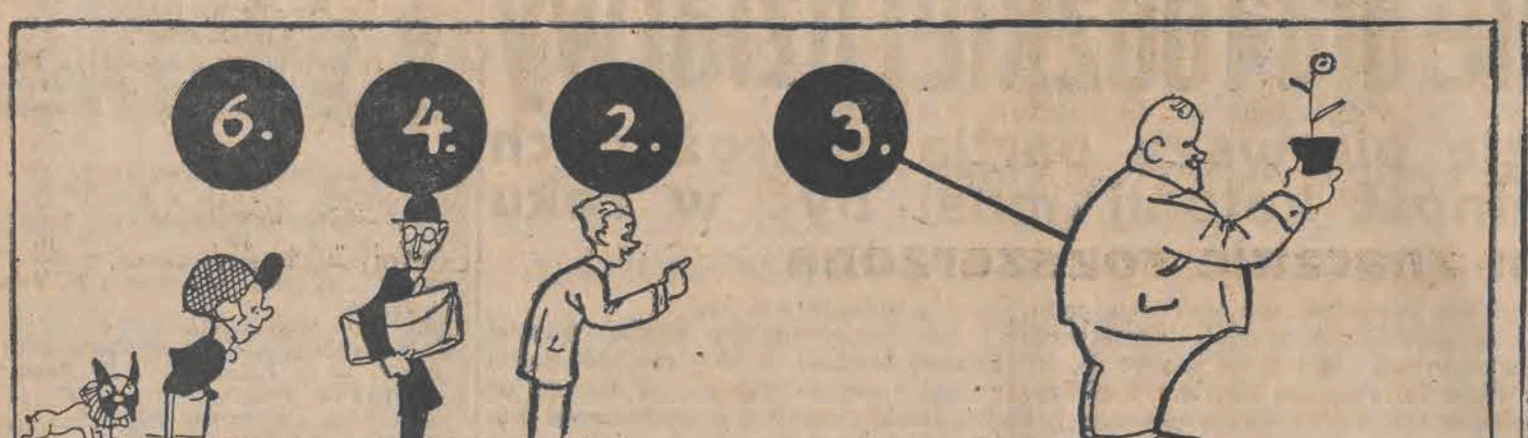

Spójrzcie proszę: z liczby siedmiu
Czterech tylko „gachów" mamy,
Z których jeden (ale który?)
Tak powiada do swej damy:

NO, TO BĘDZIE NAPEWNO:
„Jesteś tłusta, jak słonina,
Mięsa więcej masz, niż kości
Więc cię pojąć chcę za żonę
I wyrazy ślę miłości"

CÓŻ NA TO DZIEWICA?
„Pan faktycznie, jak poeta
Uskutecznił rzecz rymami.
Chce być żoną twą, bo wierz
Że pan szczęścia dużo da mi".
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 18-go kwietnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Koncert zespołu jazzowego Wiesława Wilkosza.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. koncertu jazzowego.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.05: Przerwa.
15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10—15.20: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi
15.20—15.50: Walce Jana Straussa w wykonaniu wielkich orkiestr symf. (płyty).
15.50—16.20: Program dla dzieci: a) Pogawędka „O mydle, gąbce i kauczuku" — wygł. inż. Z. Kacprowski; b) Listy od dzieci omówi Wanda Tatarkiewicz-Małkowska—.
16.20—16.35: Muzyka z płyt.
16.35—17.30: Koncert solistów. Celina Nadi (sopran) i Stanisław Mikuszewski (skrz.).
17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Biologja" — „Gruczoły-hormony", wygłosi docent dr. Piotr Słonimski.
17.50—18.10: „Jak przybywają zwierzęta do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie.
18.10—18.50: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja".
18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następny.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: „Niebezpieczne związki literatury i filmu" — wygł. Stefanja Zahorska. (Feljeton literacki).
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane"
20.02—21.10: IX-ta Symfonja Beethovena.
21.10—21.25: Feljeton p. t. „Kosztowne dni Marglowej" — wygł. Kazim. Muszałówna.
21.25—22.25: Koncert wirtuozowski w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej (fortepian) i Haliny Leskiej (śpiew).
22.25—23.00: Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z hotelu „Bristol".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.35. *Lathi*. „Missa solemnis" — Bethovena.
20.00: *Praga*. „Sprzedana narzeczona", opera Smetany.
20.00. *Paryż*. Wieczór oper (transm. z Opery Paryskiej).
20.00. *Budapeszt*. Koncert muzyki hiszpańskiej.
20.05. *Wiedeń*. Koncert symfoniczny z udziałem skrzypaczki Eriki Morini.
20.30. *Monachjum*. „Flotte Bursche" — operetka Suppego.
20.30. *Lipsk*. Koncert symfoniczny.
20.30. *Sztutgart*. „Intryga i miłość" — tragedja Schillera.
21.15. *Daventry*. Koncert symfoniczny transm. z Queen's Hallu).
22.15. *Wiedeń*. Występ Ralpha Benatzky'ego.

Czy warto się żenić?

Sensacyjna ankieta dla wszystkich

Ankiety są ostatnio w modzie. Rozpisuje się je w sprawach zawodowych, w sprawach bezrobocia, rozpisują ankiety medycy, adwokaci, urzędnicy i wielu innych. W każdej takiej ankiecie może brać udział tylko ograniczona liczba osób, zainteresowanych tematem.

Tymczasem redakcja popularnego tygodnika **„Co Tydzień Powieść"** rozpisała ankietę dla wszystkich, dosłownie dla wszystkich, od najmłodszych panienek na wydaniu do najbardziej sędziwych i czcigodnych staruszków. Tematem tej ankiety jest czy małżeństwo daje szczęście, czy małżeństwo jest dobre, słowem: czy warto się żenić. Ankieta nosi tytuł: **„Dzieje naszych małżeństw".**

W ostatnim, 47-ym numerze **„Co Tydzień Powieść"**, zawierającym sensacyjną powieść p. t. „Niebieski djament", drukowane są nowe listy - odpowiedzi na ankietę.

Każdy czytelnik wspomnianego tygodnika może wziąć udział w ankiecie nietylko przez nadesłanie swojej odpowiedzi, dotyczącej zagadnienia bezpośrednio. Mianowicie każdy czytelnik ma prawo orzec, którą z odpowiedzi, zamieszczanych od chwili rozpoczęcia aż do zakończenia ankiety, uważa za najlepszą. Autorzy odpowiedzi, które najbardziej się podobały otrzymają nagrody pieniężne według uwidocznionego w „C. T. P." podziału.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, po cenach normalnych oraz w piątek po cenach zniżonych od 40 groszy do zł. 3.60 sztuka Alsberga „Konflikt".

W czwartek poraz bezwzględnie ostatni komedja Devala „Stefek", poczem sztuka ta schodzi bezpowrotnie z afisza. — Ceny najniższe od 35 gr. do zł. 2.30.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — Napisał Andrzej Zański.

18

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintołd nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińska Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY.

Nad lazurowem morzem

Z okna hotelowego spoglądała Celina Litwińska, dziś baronowa Gintołdowa, na grę fal morskich.

Aczkolwiek kończył się październik, tu, w Nicei, było jeszcze ciepło, niemal gorąco.

Po dalekiem morzu bieliły się — wskroś błękitów i malachitów białe żagle jachtów. Zwinne motorówki, prując fale, żłobiły w nich płynne brózdy i smugi.

Patrząc na ich przelotność, mimowoli przypomniała się Celinie rzecz wieczna: jej miłość dla Ryszarda.

Minął rok odkąd — po zwalczeniu wielu trudności — pobrali się wreszcie.

Ślub ich był skromny, niemal konspiracyjny.

Z rodziny Gintołda nie zjawił się nikt: nie przybył też nikt z jego przyjaciół i znajomych...... Poprostu zbojkotowano go.

Tylko Marja hrabianka Zasławska przysłała wielki bukiet białych róż z bilecikiem:

„Przyjacielowi lat dziecinnych z życzeniem szczęścia. Marja".

Ryszard odczytał te życzenia nie bez melancholji i rozrzewnienia.

— Zawsze mówiłem — powiedział do Celiny — że Marja jest naprawdę dobrą i szlachetną kobietą!..... I wiesz co? gdyby nie ty, prawdopodobnie ożeniłbym się z nią!

— Czy żałujesz tego już teraz, dwie godziny po ślubie? — spojrzała mu Celina bacznie w oczy.

Ryszard ujął ją za rękę:

— Nie żałuję! — powiedział mocno — i da Bóg, nigdy nie będę żałował!

— A ja ze swej strony — cicho powiedziała Celina — postaram się, ażebyś nigdy nie miał powodu do narzekania, żeś życie swoje złączył nie z piękną hrabianką, ale zemną, prostą dziewczyną!

Młoda baronowa Gintołdowa pozostała też wierna swojej obietnicy. Chociaż minął już rok, nie zdarzyło się jeszcze, ażeby między małżonkami wynikły jakiekolwiek niesnaski czy nieporozumienia. Bo jeśli nawet Ryszard był czasem zdenerwowany czy nierówny, Celina uspakajała go swoją łagodnością i równowagą.

Rok ten zleciał im szybko na ustawicznych podróżach.

Gintołd, narażony na przykrości z racji swego małżeństwa, wyjechał z kraju i, dając upust swej włóczęgowskiej naturze, wędrował po świecie.

Pieniędzy miał dosyć. Poza wygraną, rozporządzał jeszcze większą sumą, jaką uzyskał ze sprzedaży kamienicy po babce.

— A cobyś powiedziała na to, gdybym zakupił we Włoszech lub w Południowej Francji jakąś piękną winnicę i osiadł tam wraz z tobą na stałe? — pytał się nieraz Celiny.

— Zrób jak chcesz! — odpowiadała młoda żona, zawsze uległa i potulna.

Ale narazie podróżowali.

Oczy Celiny — która nie wyjeżdżała dotąd poza rogatki swego miasta, zachwycały się strzelistością Alp i spokojną zielenią Hal Szwajcarskich.

Szczęście jej kwitło wraz z białemi migdałami Sycylji i było złociste, niby piaski gorącego Algieru.

Po ciszy starego Asyżu tem zgiełkliwiej brzmiała jej w uszach hucząca miljonowym gwarem muzyka Paryża.

Niby w śnie przechodziła przez jakieś zaczarowane zamki, których nazw nie znała ani przedtem ani potem, modliła się w kościołach, budowanych tysiąc lat temu przez możnych królów, z których nie pozostał już nawet i popiół, i tańczyła w kolorowych barach w takt pieśni, śpiewanych w nieznanych językach.

A wszędzie, wszędzie szły wraz z nią zakochane oczy Ryszarda i ścigała ją płomienność jego pocałunków......

— Czy to wszystko nie jest snem tylko? — zastanawiała się nieraz, myśląc z rozpaczą, że jeszcze sekunda, a zbudzi się znowu w swojej malutkiej izdebce na poddaszu, a otworzywszy oczy, ujrzy nieruchomą maszynę do szycia i stos niedokończonych sukien.

Jedna tylko, bardzo ciemna plama padła na różaność jej szczęścia.

Byli wtedy w Algierze, gdy do skromnego hotelu, w którym mieszkali (ze względów oszczędnościowych nie wynajmowali luksusowych apartamentów) nadszedł list z czarną obwódką.

List ten wędrował za niemi długo — aż wreszcie dopadł ich, niby złe przeznaczenie.

Celina, rozerwawszy kopertę, zachwiała się: donoszono jej o śmierci matki.

Jakżeż zbladły jej nagle w oczach przepyszne kolory wschodu! Jakże zszarzało błękitne niebo i złociste piaski!...... Jak bardzo pochyliły się smukłe palmy i jeszcze smuklejsze minarety!.......

Z najdroższych wspomnień wyłoniła się ku niej wizja matki — spojrzały ku niej krótkowzroczne, zmęczone pracą jej oczy. Uczuła na swoich włosach dotknięcie jej drżącej dobrej dłoni.

— O matko! — rozpłakała się Celina — dlaczegoś odeszła teraz, gdy po latach niedostatku mogłam ci zapewnić pewną i spokojną starość?..... O matko!

Chciała zerwać się i jechać na pogrzeb. Dopiero Ryszard musiał użyć całej swojej perswazji, ażeby uspokoić i wykazać bezsensowność tego zamiaru, — skoro od śmierci matki upłynęło już kilka tygodni!

W ramionach też Ryszarda mogła się wypłakać dowoli — i bodaj w części zapomnieć o swojej rozpaczy. Tem więcej, że mąż, widząc jej ból, starał się być dla niej tem cieplejszy i bardziej kochany.

Drugi moment, który nieraz dawał się jej we znaki, to była bezczynność.

Pilna Celina, wychowana w atmosferze pracy, czuła się źle w roli nieroba. Znudziło ją ustawiczne lenistwo. Zrozumiała, jak bardzo stać się ono może demoralizujące. Doszło do tego, że z zazdrością nieraz spoglądała na sprzątaczkę, zamiatającą pokój...... Jakżeż chętnie wydarłaby jej szczotkę z rąk i pogrążyła się w twardem dobrodziejstwie pracy!

Teraz, spoglądając razporaz na dalekie morze Zatoki Nicejskiej była szczęśliwa. Była szczęśliwa nietylko dlatego, że świat jest piękny a Ryszard kochany...... Cieszyło ją przedewszystkiem w tej chwili to, że w pończochach swoich znalazła na piętach dwie wielkie dziury......

— Przynajmniej na godzinę będę miała zajęcie!..... — pomyślała z radością, nawlekając jedwabną nitkę......

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

219)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię.. Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kusząca Księżniczke.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał, Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa". Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznie chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolicz wróg Jana nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Bełza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jęki, zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Bełza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Wykryciem zbrodniarza zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi odnalazł na miejscu zbrodni mały kluczyk od skrytki bankowej z numerem 101918.

Drugi taki sam kluczyk znalazł w kuferku Księżniczki.

Księżniczka została wydalona z klasztoru i, nie mając innego wyjścia, udała się do Zawidzkiego.

Detektyw Żmurek dowiedział się, że Garbusek, hrabia Toporski i Felek mają odwiedzić jakiegoś tajemniczego mężczyznę, który jest przez nich uwięziony.

Żmurek udaje się tam, lecz zostaje uwięziony.

Starszy rab zapalił małą naftową lampkę i postawił ją na stole.

— Dawaj mleko i chleb! — zawołał. — Jeść mi się chce!

Młodszy zakrzątał się przy kuchni...

Żmurek leżał skrępowany sznurami na podłodze i rozmyślał nad swą dolą.

Nagle spojrzał w stronę sieni i fala gorącej krwi napłynęła mu do głowy.

Ujrzał wychylającą się głowę szofera, który zniecierpliwił się tak długą nieobecnością detektywa, a że chłopi, zaaferowani walką, zapomnieli zupełnie o zamknięciu drzwi, więc wszedł cichutko, by sprawdzić co słychać...

W pierwszej chwili nie mógł nic dojrzeć w mroku izby, rozświetlonej słabym płomykiem naftowej lampki, ale powoli wzrok jego przywykał do ciemności. Wreszcie ujrzał leżącą na podłodze postać detektywa...

Zrozumiał wszystko...

Nie miał przy sobie broni palnej, ale w kącie znalazł grubą, żelazną sztangę, służącą pewnie do podpierania zamykanych na noc drzwi.

Uzbrojony w tę sztangę, przyczaił się za drzwiami i czekał...

Chłopi zasiedli do stołu, Młodszy postawił na stole dwa garnki z mlekiem i wielki bochen chleba. Spożywali dary Boże w milczeniu... Od czasu do czasu starszy zerkał na detektywa, który udawał teraz, że śpi...

Żmurek wiedział, że szofer — dawny policjant — wyratuje go już sprytnie z opresji. Nie chciał mu więc przeszkadzać i leżał spokojnie pod ścianą.

Chłopi zjadali z apetytem.

Szofer czekał w sieni... Widząc, że żaden z nich nie ma zamiaru wyjść, postanowił zwabić ich podstępem. Huknął sztangą w drzwi.

Obydwaj obejrzeli się.

— Idź-no tam zobacz... — rzekł starszy — Pewnie-ś drzwi zapomniał zamknąć...

— Pewnie... — odparł młodszy i podniósł się ociężale z ławy.

Ledwo jednak przekroczył próg gdy ciężka, żelazna sztanga zwaliła mu się na głowę. Drab jęknął i zwalił się pod ścianę.

Starszy zerwał się miejsca.

— Co tam?! — zawołał.

Po chwili spotkał go taki sam los. Z przechyloną na bok głową legł obok swego kamrata.

— Dobra nasza! — zawołał szofer.

— Brawo! — odparł Żmurek, niecierpliwiąc się ogromnie — Rozwiązuj pan te sznurki, bo mnie już denerwują!

Szofer pośpieszył z pomocą detektywowi. Szybko rozwiązał sznury.

— Dziękuję! — rzekł detektyw, ściskając jego rękę — Teraz zobaczymy, co porabiają nasi mili chłopcy...

Wszedł do sieni. Za nim udał się szofer. Chłopi oddychali ciężko, siedząc pod ścianą z przechylonemi na bok głowami.

— Przypadałaby im się maleńka kąpiel! — zadecydował wywiadowca.

Wzięli dwa kubły wody i wypróżnili je nad głowami chłopów. Odrazu wytrzeźwieli.

Rewolwer detektywa znowu ich umitygował.

— Teraz gadać mi szybko, bo nie mam czasu!... Gdzie jest ten, którego ukrywacie?! — zapytał Żmurek.

— W piwnicy... — bąknął starszy chłop.

— Daczego go tam przechowujecie?

— Powiem panu dokumentalnie jak to było... Przed kilku dniami przychodzi do mnie Felek mój znajomek, z którym się kolegowałem jeszcze za dawnych czasów, gdy był jeszcze czeladnikiem u szewca i nie nosił takich aliganckich garniturów jak teraz, i powiada, że ma dla mnie pewny interes... Czasy są teraz wyjątkowo kiepskie, więc myślę sobie — interes zrobić nie zawadzi. Więc pytam jaka jest niby robota, a on mi powiada — żadna... Tem lepiej... Więc za co niby forsę będą płacić? A on mi wtedy powiada, że przyprowadzi jednego, którego trzeba będzie przez pewien czas w ukryciu trzymać... Rozumiałem, że to jakaś nieczysta sprawa, ale co ja się tam będę wtrącał do cudzych interesów?... Zapłacili mi porządnie, nie mogę się skarżyć i na drugi dzień sprowadzili tego człowieka... Leży w piwnicy, może go pan zobaczyć. Tylko głowa mne teraz boli okrutnie!...

— Pokaż mi, gdzie on leży!

Starszy wstał i wszedł do ciemnego pokoju. Młodszy leżał jeszcze nieprzytomny...

Detektyw udał się ze starszym chłopem. W pokoju chłop podniósł dwie deski. Wywiadowca zaświecił latarkę. Na dnie lochu piwniczego spoczywała ludzka postać.

— Pewnie musi być chory... — rzekł starszy, przystawiając drabinę — Bo dziś Felek przyjechał z dwoma innymi panami i jakimś doktorem.

— Więc to był lekarz? — zapytał detektyw, mając na myśli starszego, poważnego pana, który siedział w aucie obok hrabiego.

— Tak... Doktór... Badał go i coś tam mówili, ale co, tego nie wiem.

— Dawaj go tutaj..

Chłop wyciągnął z piwnicy łachmanami okrytego młodzieńca Był to Antek, ów tajemniczy żebrak, który napastował Jana z nieznanych powodów.

Detektyw przyjrzał mu się uważnie. Antek miał skrępowane nogi i ręce. Pobladła jego twarz wyglądała niesamowicie. Wzrok nie zatrzymywał się ani na chwilę, biegając na wszystkie strony. Czoło marszczyło się ciągle, jakgdyby pod tą czaszką umysł pracował bardzo intensywnie...

— Jak się nazywasz ? — zwrócił się doń detektyw.

Antek spojrzał na wywiadowcę i znowu zmarszczył czoło, jakgdyby próbował coś sobie przypomnieć. Nic jednak nie odpowiedział.

— Jak się nazywasz? — powtórzył wywiadowca.

— Nie pamiętam... — brzmiała odpowiedź.

— Jakto?... Nie pamiętasz swego imienia?...

— Nie... Nic nie pamiętam. Nic... Kim pan jest?

Wzrok jego był tak niesamowity, że detektywowi serce na chwilę zamarło

— On się nazywa Antek... — podpowiedział chłop — Ale tak mi się widzi, że on jest bardzo chory... Lekarz, jak go dziś badał, tak samo mówił... On stracił pamięć...

Wywiadowca zacisnął pięści.

Oto, zdawało się, że jest już u źródła zagadki i znowu spotkała go komplikacja. Próbował wydostać coś z ust Antka, lecz napróżno.. Żebraczyna na wszystkie pytania odpowiedział:

— Nie pamiętam... Nic nie pamiętam.

I znowu marszczył czoło, przynaglając mózg do intensywniejszej pracy, lecz bezskutecznie... Coś tam pękło i cały mechanizm stracił swą wartość...

Rozdział dwieście dwudziesty piąty

Zakochany pacjent.

Jakakolwiek sprawa z Antkiem intrygowała ogromnie Żmurka, mimo to nie mógł narazie ni uczynić celem jej wyświetlenia. Antek sam nic nie mógł powiedzieć, chłopi zaś nie byli wtajemniczeni w prywatne interesy hrabiego Strzygi-Toporskiego.

Detektyw musiał więc opuścić tajemniczy domek na zamiejskiej szosie i wrócić do miasta.

Przez kilka następnych dni obserwował pałac hrabiego, lecz nie zauważył nic podejrzanego. Garbusek nie przychodził ani jako handlarz, ani też w innem przebraniu. Hrabia normalnie wyjeżdżał zrana do biura, wracał na obiad, potem znowu wyjeżdżał, by wrócić wieczorem.

Raz tylko zajechało auto, z którego wysiadł pośpiesznie znany w mieście ginekolog.

Żmurek domyślił się, co zaszło w pałacu hrabiowskim... Wanda powiła dziecko...

Tego dnia hrabia po obiedzie pozostał już w pałacu... Od lokaja detektyw dowiedział się, że przyszedł na świat syn...

Potem znowu dni popłynęły zwykłym trybem...

Pewnego ranka, gdy Żmurek przybył do Urzędu Śledczego, nadkomisarz Bełza wręczył mu jakiś list, oblepiony zagranicznemi znaczkami pocztowemi i rzekł:

— To dla pana...

Detektyw wyjął firmowy arkusz papieru i począł czytać, lecz nie mógł zrozumieć.

List pisany był po angielsku.

— Kazałem już przetłumaczyć treść tego listu... — dodał nadkomisarz. — W kopercie jest również tłumaczenie...

Po polsku list brzmiał następująco:

— „W odpowiedzi na list Panów w sprawie kluczyka Nr. 101918 mamy zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Kluczyk ten pochodzi niewątpliwie od jednej ze skrytek bankowych w których klienci nasi przechowują swe drogocenności.

Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że Towarzystwo Oszczednościowe — „Brown and Co" posiada w całej Ameryce 140 oddziałów. Było więc rzeczą niezmiernie trudną sprawdzenie w jakim oddziale znajduje się skrytka, której kluczyk panowie znaleźliście.

Po wielu mitręgach udało nam się to stwierdzić. Jesteśmy w stanie zawiadomić Panów, że interesująca panów skrytka mieści się w naszem oddziele w Chicago. Tylko tyle możemy Panom podać. Nic więcej.

Klienci nasi korzystają z całkowitej dyskrecji, nazwiska ich nie są u nas notowane, nie możemy więc mimo najszczerszych chęci powiadomić Panów kto jest właścicielem owej skrytki. Wiadomo nam tylko że skrytka Nr. 101918 zawiera większą sumę pieniędzy w złocie, różne papiery wartościowe na poważną sumę oraz kosztowną biżuterję. Każdy nasz klient posiada dwa kluczyki od skrytki.

Co do otwarcia skrytki i podania Panom szczegółowej jej zawartości komunikujemy:

Statut naszego Towarzystwa zabrania nam otwierania skrytek klientów. Możemy to uczynić jedynie na podstawie zezwolenia sądowego.

Zechcą więc Panowie zwrócić się za pośrednictwem policji amerykańskiej do sądu w Chicago, który jest jedyną instancją, mogącą wydać nam rozkaz otwarcia skrytki.

Łącząc wyrazy szacunku, kreślimy się

z poważaniem
„Brown and Co".

— Psiakrew!... — zaklął detektyw, gniotąc w ręku list amerykańskiego Towarzystwa Oszczędnościowego. — Brzydka historja... Jeżeli w tem tempie będzie szło śledztwo na gruncie amerykańskim, za dwa lata nie dojdziemy do ładu... Mnie się tu pali grunt pod nogami, a oni każą mi zwracać się do policji, która ze swej strony zacznie starać się dopiero w sądzie o zezwolenie... Djabli z taką robotą!... Sądziłem zawsze, że amerykańska procedura śledcza jest bardziej nowoczesna!

Dalszy ciąg jutro

Tancerka kabaretowa chciała się odmłodzić

„Kuracja“ ta kosztowała ją tydzień aresztu

Bydgoszcz, 18 kwietnia.

(sm) Tancerce kabaretowej, 32-letniej Leokadji S., występującej obecnie w jednym z kabaretów bydgoskich, wydawało się, że jest już w podeszłym wieku. Postanowiła więc — odmłodzić się... Jednak zabieg ten wyszedł najaw i w rezultacie panna Leokadja zasiadła na ławie oskarżonych za sfałszowanie dokumentu. Sąd skazał ją na tydzień aresztu z zawieszeniem na przeciąg lat dwuch.

MORDERCA-DEGENERAT z GRUDZIĄDZA

stanie 24 b. r. przed sądem

Grudziądz, 18 kwietnia.

(cd) Dnia 24 bm. odbędzie się sensacyjny proces przeciwko **zwyrodniałemu mordercy ucznia gimnazjalnego Morawskiemu.** Rozprawa ta ze względu na drastyczne tło zbrodni prawdopodobnie prowadzona będzie przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca mordercy uda się specjalnie do niego do więzienia, celem odbycia rozmowy i ustalenia metody obrony.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Doktór
H. ZELICKI
akuszerja i choroby kobiece
Żeromskiego 1.
Godz. przyjęć 3—8, **telefon 237-69**

LECZNICA „OMEGA“
Lekarazy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na mieście, pomoc akuszeryjna.
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Djatermja.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter)
tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Dzięki wielkiemu specjaliście W. Panu Dyr. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, front, parter, uwolniłem się od niechybnej ciężkiej operacji, jaka groziła mi z powodu uwiźgnięcia ruptury. W dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadawalniający i za tą gorliwą opiekę, jak też za całkowite wyleczenie mnie z niebezpiecznej ruptury składam publiczne podziękowanie.

TOBIAS LEJZOR.
Łódź, Nowomiejska 7, III piętro.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

W dniu naszego ślubu

mąż wyznał mi...

Nigdy nie zapomnę wzruszenia, które mnie ogarnęło, gdy zdałam sobie sprawę, że właśnie piękno mojej świeżej, białej, delikatnej, niczem płatek róży, skóry i cery, natchnęło mego męża miłością. A jednak, zaledwie przed kilku miesiącami skóra mej twarzy była szorstka i zeszpecona przez wągry i rozszerzone pory. Zdobyłam zaś nieopisane piękno nowej skóry przez codzienne stosowanie znakomitego, paryskiego Kremu Tokalon, białego (nie tłustego). Ma on właściwości wybielające, wzmacnia, ściąga oraz działa dodatnio na naskórek. Jestem pewna, że upiększające działanie Kremu Tokalon, koloru białego, pomoże każdej kobiecie do zdobycia serca mężczyzny.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 16 - B Warszawa, ul. Traugutta 3.

Mydło Bebe Hofmana - idealne dla dzieci i dorosłych

PROSZEK
Z „KOGUTKIEM“
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T. P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
Z „KOGUTKIEM“

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Leczenie krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

Ogłoszenie
Odpowiedniego
lokalu na przedszkole
wraz z ogródkiem w okolicy ul. Młynarskiej, Łagiewnickiej, Franciszkańskiej, Marysińskiej (Bałuty) POSZUKUJE Towarzystwo „Opieka“. Zgłoszenia w Admin. „Republiki“ pod „Opieka“. 50-2

DO WYNAJĘCIA pokój nieumeblowany dla 2-ch panienek, Wolborska 32, Miller, I wejście lew. ofic. V p.

POTRZEBNE zdolne panienki do krawcowej. Zgłosić się Mielczarskiego 23 front, parter m. 2.

FRYZJER damski zdolny potrzebny od zaraz ul. Zgierska 32.

MOTOCYKLE, przyczepki motocyklowe, komis, kupno, sprzedaż — zamiana „Automotokomis“, Kilińskiego 145. 20

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21. m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

METRO Przejazd 2
Dziś i dni następnych! Wspaniała francuska komedja
Papryka
w roli gł. **Rena de Zilahy** oraz **René Lefebvre.**
Nad program: dodatek dźwiekowy. Bilety ulgowe oraz passe-partout nieważne.
ADRIA Główna 1

DŹWIĘKOWY KINOTEATR
„CORSO“
ZIELONA 2/4.
Dziś premjera!

Film, który wstrząsnął światem!
„Nad Przepaścią“
Przygody podróżnych
Najbardziej emocjonujący film doby obecnej
W rol. gł. **Evalyn Knapp, Robert Allen, Sonny Ray i William Desmond.**
Początek o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej.

„Pałac na kółkach“
Lubieńska, Igo Sym, Sawan
CHóR DANA.
CENY MIEJSC: 1.09, 85 gr. i 54 gr.

Jeszcze o pseudoamatorstwie w Polsce

Należy wreszcie skończyć z dotychczasowym stanem rzeczy

Pisałem na tych łamach niedawno o tych mitycznych latach idealnych stosunków w naszym sporcie. Zaledwie upłynęło od tego czasu kilkanaście dni, a fale wzburzonego życia sportowego wyrzuciły na powierzchnie dnia nowe przykłady spaczenia amatorskiego charakteru sportu. Taki szczegół, że ktoś **zażądał dostarczenia mu do mieszkania 200 zł. wypłacenia za każdy mecz 40 zł. tytułem „djety“ a ponadto spłacenia jakoby zeszłorocznego długu, gdyż inaczej nie będzie grał,** utonął w czeluści nowych wydarzeń.

Oto dyrekcja pewnej kopalni, pragnąca „kultywować wychowanie fizyczne“ wśród swych górników, sięga do graczy cudzych klubów, wcale niegórników, **i grozi krakowskiemu związkowi piłkarskiemu, że o ile tenże nie da zezwolenia na grę dwom graczom, to ona tych pracowników wyrzuci na bruk.**

Gracze pewnego nieligowego już klubu, oświadczała, że nie będą grać mistrzostwa, jeśli ten nie sprawi im ubrań.

Znany na bruku piłkarskim pomocnik-obrońca, zjeżdża do grodu podwawelskiego i z byłego macierzystego klubu, w którym grał kilka lat, kaperuje graczy dla jednego ze stołecznych klubów, ofiarując jednemu z nich, reprezentacyjnemu zawodnikowi, doskonałą posadę w jednej z państwowych instytucyj warszawskich.

Jakiś były kierownik sekcji piłkarskiej, składa przed sądem cywilnym zeznanie i na usprawiedliwienie swoje powiada, że otrzymane pieniądze zużył dla graczy piłkarskich, a adwokat — sportowiec — strony przeciwnej, dla ratowania sytuacji, prosi o zaprotokułowanie, że pieniądze te poszły na pokrycie kosztów przejazdu tych graczy.

Można przytaczać dalsze cytaty. — Oczywiście, gdy przyjdzie do walnej rozprawy, nikt się do niczego nie przyzna. Umyje sprytnie ręce. Dowodu nie przeprowadzisz.

Każdy weźmie, czemu nie, ale otwarcie, jawnie, do tego się przyznać, broń Boże, to nie wypada. I tutaj dochodzimy do sedna rzeczy. Sprawa kilkakrotnie powtarzana: Nie o to chodzi, że jakiś zawodnik sportowy otrzymuje za swą grę pieniądze. Każdy artysta, aktor czy baletnica, biorą za swą pracę zawodową pieniądze, a mimo to nikt ich nie odsądza ze czci i wiary. Przeciwnie, ci ludzie cieszą się największą popularnością i sławą szerokiej publiczności. To jest zupełnien aturalne.

Zawodowstwo w naszym sporcie, szczególnie w piłkarstwie, istnieje dawno.

Można deklamować o amatorstwie najpiękniejsze tyrady i przysięgać na jego świętość dowoli, ale faktom oczywistym i notorycznym nikt nie zaprzeczy. To jest ta rzeczywista rzeczywistość naszych stosunków sportowych! Pozostaje zatem do rozstrzygnięcia pytanie, co robić. Widzę tylko dwa wyjścia. Najsłuszniejszem i jedynie właściwem, bo życiowem, byłoby wprowadzenie, względnie usankcjonowanie obecnych stosunków pieczęcią oficjalnego zawodowstwa. Powiadają, dobrze, ale niezwykle wysoki podatek magistracki zrujnuje kluby. Na to niema rady. A zato obecnie gracze rujnują niejedno towarzystwo.

Zresztą, niechże zainteresowani interwenjują gdzie należy, by podatek ten zmniejszono. W każdym razie ten wyklarowany stan rzeczy uzdrowi radykalnie i bezwarunkowo. Kluby, które dotąd w ukryciu przed opinją i władzami sportowemi, tolerują kaprysy i pozwalają się teroryzować przez rozmaite gwiazdy piłkarskie, odetchną z ulgą i w myśl zasady **„ja płacę, ja wymagam“** uzależnią bardziej od siebie tych zawodników i zdyscyplinują ich. Bo, nie łudźmy się, fali zawodowstwa, wzrastającej z dnia na dzień pod wpływem warunków gospodarczych i zaniku moralnych zasad, nie powstrzyma żadna siła, tak samo, jak tego nie zdołano uczynić zagranicą. Trwania zaś w obecnych stosunkach, nie da sie na dłuższą metę pomyśleć.

To, co się obserwuje dzisiaj w niektórych klubach, które niegdyś były chlubą sportu polskiego i przykładem wzorowych stosunków, **jest przerażającem urągowiskiem pojęć amatorskich i etycznych!** Wina zaś tych rzeczy nie zawsze leży po stronie graczy. Więcej jest winne kierownictwo!

I teraz przechodzimy do drugiej kwestji. Skoro się nie chce oficjalnego zawodowstwa, trzeba stanowczo i bezwzględnie zabrać się do sanacji stosunków. I choćby się samej choroby zasadniczo nie uleczyło, to przynajmniej zahamuje się i złagodzi gwałtowność jej chronicznego przebiegu.

To przynajmniej upozoruje na zewnątrz i wobec opinji publicznej, chęć zapobieganiu dalszemu rozwielmożnianiu się demoralizacji przez tolerowanie stanu pseudoamatorstwa.

W marcu przyszłego roku kończy się karencja dla graczy piłkarskich. — Trzeba ją koniecznie przedłużyć na kilka lat, jednak z tem, by graczom pod żadnym warunkiem nie dawano zezwoleń.

W tym zaś okresie bezwzględnej karencji, gdy żaden klub nei będzie się obawiał, że wyrzuconego gracza otrzyma inny karencyjny klub, **należy przeprowadzić generalną sanacje stosunków w klubach i czystkę tak w odniesieniu do graczy jak i tych działaczy, którzy cierpią na słabość płacenia graczom z cudzej a nie swojej kieszeni.**

Zdaję sobie sprawę, że nie każdy klub, zwłaszcza te pozostające pod opieką rozmaitych „mecenasów“, przywykłych do traktowania sportu i zawodników na podobieństwo hodowli koni wyścigowych, zdobędzie się na czystkę wewnętrzną. W takich wypadkach, nastręcza się, może zbyt śmiała i ryzykowna myśl, ale kto wie, czy nie jedynie **właściwa i skuteczna, a mianowicie: władze piłkarskie w porozumieniu z innemi, winny na pewien czas wydelegować do takich klubów swoich przedstawicieli, zaopatrzonych w szerokie pełnomocnictwa, szczególnie w kierunku kontroli wpływów i wydatków kasowych.**

Żaden wydatek nie mógłby być poczynionym bez aprobaty delegata. O najmniejszym odchyleniu od zasad amatorskich, zawiadamialiby oni władze sportowe, a te surowoby te wypadki karały. Wszystkie inne środki będą paljatywami i do niczego nie doprowadzą.

Tak tedy, nasze władze sportowe muszą wybrać i na coś się zdecydować! Albo wprowadzą oficjalne zawodowstwo, albo zabiorą się na serio do tępienia pseudoamatorstwa! Dalsze tolerowanie obecnego stanu rzeczy pogłębi demoralizację, spaczy czystość sportu i odepchnie od niego ideowych działaczy sportowych, którzy już głośno powiadają, że w tych warunkach pracować nie mogą.

M. Statter.

Sensacje bokserskie

W Paryżu odbył się w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo świata dla zawodowców w wadze koguciej, między murzynem Al Brownem a Kid Francisem.

Po 10 rundowej walce zwyciężył wysoko na punkty Al Brown, mając we wszystkich rundach przewagę.

**

Mistrz świata wagi półciężkiej Rozenbloom przegrał na punkty w spotkaniu rozegranem z amerykaninem Chastanem w Oklahama-City.

**

Mistrz Niemiec wagi ciężkiej, Rawer przegrał w 12 rundowej walce z Larry Gainsem w Lacester. (r).

Dziś mecz bokserski

Bar-Kochba—Union Touring

W dzisiejszych zawodach bokserskich Union Touring — Bar-Kochba, które odbędą się o godz. 20-ej w lokalu „Siły“ przy ul. Głównej 17 odbędą się walki następujących par: waga musza: Zundiner (BK) — Ładniak (UT), waga kogucia: Rubinsztajn (BK) — Bicer I (UT), waga piórkowa: Paryzer (BK)—Sshodowski (UT), waga lekka: Borensztajn (BK) — Wegner (UT) i Mostman (BK) — Skalski (UT), waga półśrednia: Freyer (BK) — Kindler (UT), waga średnia: Lessman (BK) — Henig (UT). Pozatem odbędą się trzy walki nadprogramowe przy udziale Liebermana (BK) w wadze muszej oraz Szyca i Liskego w wadze piórkowej.

Cebulak nie może grać w Cracovii

(M) Dowiadujemy się, że warszawski okręgowy związek piłki nożnej na posiedzeniu dzisiejszem nie zgodził się na przejście znanego gracza Legii warszawskiej, Cebulaka do Cracovii.

Ostatni mecz

przed popełnieniem samobójstwa

W drodze z Tokio do Europy rozegrał Jiro Satoh ostatni swój mecz w życiu. Mianowicie w Moji, gdze okręt „Hakone Maru“ zatrzymał się na kilka godzin, Jiro Satoh wygrał zdecydowanie z rodakiem swoim Nishimura 6:1, a w grze podwójnej, Satoh i Fujikura przegrali z parą Nishimura — Yamagishi 6:4 i 7:5. Następnego dnia Satoh popełnił samobójstwo.

Pozostałe mecze

eliminacyjne o mistrzostwo świata

Jeszcze tylko 5 meczów eliminacyjnych pozostało do mistrzostw świata, a mianowicie: 24.4. Austrja — Bułgarja, 29.4. Węgry — Bułgarja, Rumunja — Jugosławja i Belgja — Holandja oraz 14.5. Meksyk — USA w Rzymie.

Walcower dla Łodzi

za mecz bokserski z Brnem

W kwietniu miał być rozegrany trzeci z rzędu mecz bokserski Łódź—Brno o puhar magistratu m. Brna. W myśl regulaminu mecz ten miał się odbyć w Brnie, jednak związek brneński zwrócił się do ŁOZB z propozycją rozegrania meczu w Łodzi. ŁOZB zastrzegł się, że mecz zorganizuje, jeśli uda mu się znaleźć drugiego przeciwnika dla czechów. Przeciwnika jednak nie udało się odnaleźć, wobec czego należy się Łodzi walcover. W pierwszym meczu w Łodzi Łódź wygrała w stosunku 10:6, w drugim w Brnie wynik brzmiał remisowo 8:8. Obecnie pozostały do rozegrania jeszcze dwa mecze w październiku i styczniu w Łodzi. Nie wiadomo jednak jak się do tego czasu ułożą stosunki sportowe z czechami.

Około 100 zawodników na starcie

narodowego biegu naprzełaj

Dorocznym zwyczajem, Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje w dniu święta narodowego dn. 3 maja na terenach Zoliborza, Marymontu i Bielan w Warszawie 9-ty narodowy bieg naprzełaj na trasie około 8 klm. Bieg ten jest wielką manifestacją sportu polskiego i gromadzi stale kilkuset zawodników na starcie. Liczba zawodników zbliża się coraz bardziej do rekordowej cyfry tysiąca uczestników, na wzór podobnych imprez w Paryżu, Londynie, Brukseli, Berlinie, czy Helsngforsie.

Startować mogą zarówno zrzeszeni, jak i niestowarzyszeni. Zarząd PZLA zwrócił się z apelem do wszystkich organizacyj, mających w swym programie ideę kultury fizycznej, o propagowanie biegu narodowego.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat P. Z. L. A., Wiejska 11, m. 16 do dnia 30 b. m.

U progu ruiny finansowej

znajduje się wileński związek bokserski

Piszą nam z Wilna, że ostatnie zebranie zarządu Wileńskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustaliło katastrofalny stan kasy Związku w wyniku stałych niedoborów tak w imprezach związkowych, jak i klubów. Mecz Estonja — Wilno nprz. przyniósł 350 zł. deficytu, mecz Warta — Ognisko przeszło 400 zł. deficytu.

Pozatem na mecz Estonja — Wilno PZB przysłał specjalnego sędziego, który pobrał 117 zł., zaliczonych zresztą uchwałą wieńskiego OZB na poczet należności Polskiego Związku Bokserskiego. Jak trudny jest stan finansowy wileńskiego Związku, dowodzi, że prezes wileńskiego OZB płk. Iwo Giżycki jest nachodzony u siebie w domu przez wierzycieli Związku.

Rumuni wzorują się

na naszych metodach wychowania fizycznego

Kierownik rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego (O. N. E. F.) gen. Badulescu udaje się w towarzystwie swego zastępcy płk. Herrgott'a do Polski, celem bliższego zapoznania się z metodami wychowania fizycznego w Polsce i zaczerpnięcia stąd wzorów dla Rumunji. W Rumunji kładzie się coraz większy nacisk na wprowadzenie wychowania fizycznego do szkół. Nasze metody wychowania fizycznego są uważane za najlepsze. M. in. Rumunja po zapoznaniu się z polskim sportem kajakowym zamierza zorganizować w najbliższych miesiącach nad morzem Czarnem coś w rodzaju spływu kajakowców z udziałem polskich harcerzy. Rumuni spodziewają się, że z Małopolski przybędzie liczna grupa polskich harcerzy własnemi kajakami przez Prut.

Bokserzy estońscy

grają dwa mecze w Polsce

W drodze powrotnej z Budapesztu estońska reprezentacja bokserska rozegra dwa dalsze mecze w Polsce. Pierwszy odbędzie się w najbliższych dniach na Śląsku, drugi w Wilnie dn. 25 kwietnia r. b.

Minjatury

Trzy po trzy.

W taniej kuchni robotniczej odbywa się lustracja. Lustratorzy wszczynają rozmowę ze stołownikami:

— No, jakże tu wam smakuje?..

— Owszem, proszę pana, nieźle...

— A czy sprawiedliwie dostajecie porcje?... Czy nie zdarza się, że jeden dostaje więcej mięsa, a drugi mniej?...

— Nie, proszę pana, tu każdy dostaje jednakowo mało...

***

Kac i Kotek sknocili coś do spółki. Obaj powędrowali do więzienia. Kac siedzi spokojnie na pryczy i marzy o dawnych, lepszych czasach, podczas gdy jego przyjaciel w wielkiem zdenerwowaniu biega po celi z założonemi wtył rękoma.

Kac przygląda mu się przez chwilę, wreszcie powiada:

— Panie Kotek, przestań pan biegać!... Czy pan myśli, że jak pan tak chodzi, to pan nie siedzi?...

***

Mayer ma syna, który studjuje medycynę. Mayer i syn siedzą przy stole. Mayer czyta gazetę, syn uczy się. Nagle dzwonią.

— Idź otwórz... — powiada Mayer do syna.

— Nie mogę... Przecie ojciec widzi, że się uczę...

— Nic nie szkodzi, to będziesz pięć minut później doktorem!

***

Walenty kupuje na rynku konia.

— Więc daje mi pan słowo, że ten koń nie ma żadnych wad?... — pyta handlarza przed kupnem.

— Daje uczciwe słowo... — odpowiada handlarz.

Walenty kupił konia. Ale nazajutrz przekonał się, że koń jest ślepy na jedno oko. Pędzi do handlarza:

— To tak?... — krzyczy zdenerwowany. — Pan mnie oszukał!...

— Dlaczego? — dziwi się handlarz. — Ja panu mówiłem, że ten koń nie ma żadnych wad. A czy ślepota to jest wada?... To jest nieszczęście!

Wspaniały triumf techniki

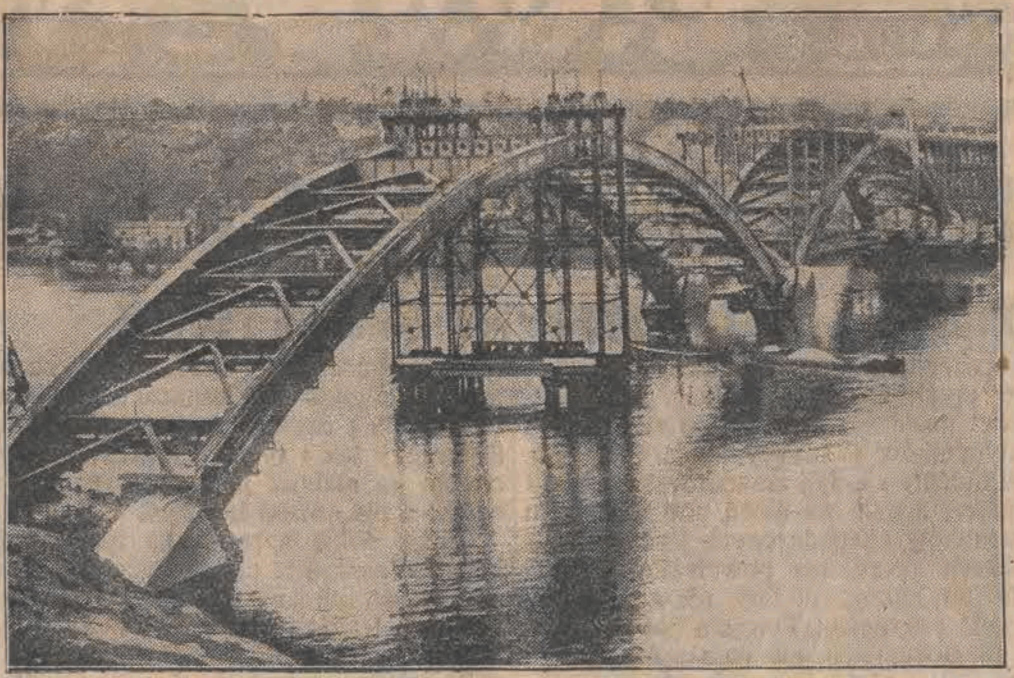

W Sztokholmie buduje się nowy most, 1600 metrów długości i 24 metry szerokości, który stanowi cud techniki współczesnej.

Konkurs hippiczny w Paryżu

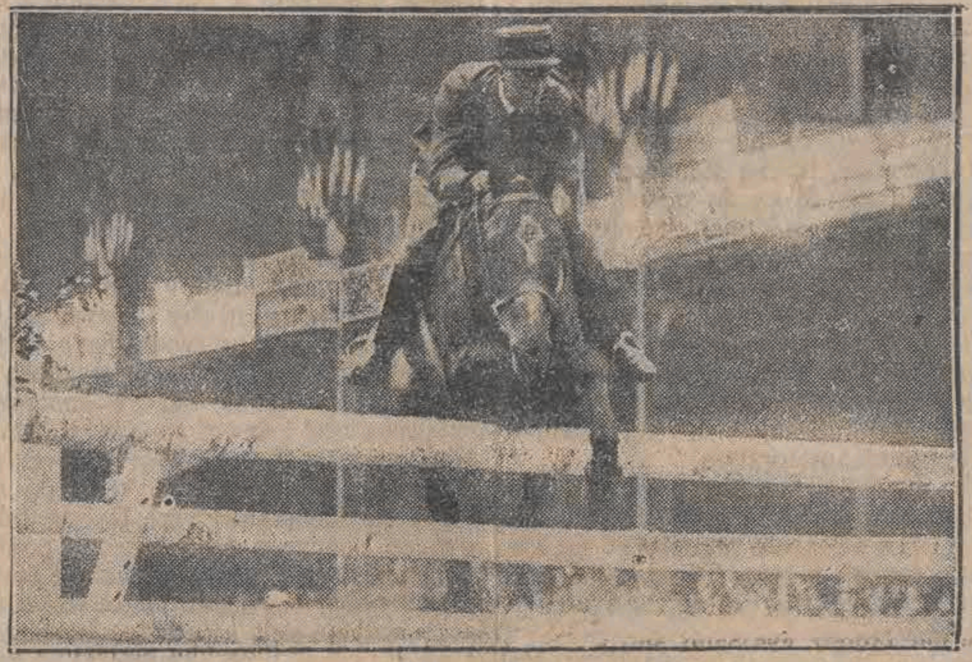

Na konkursie hippicznym w Paryżu wielką nagrodę oficerską zdobył porucznik de la Chauvelais.

Spada będzie skazany na śmierć

Głośny bandyta korsykański Spada, który przez wiele lat był postrachem całej ludności, został wreszcie schwytany. Będzie on skazany na karę śmierci.

KRÓL SZWEDZKI W PARYŻU.

Król szwedzki Gustaw przybył do Paryża, podejmowany uroczyście przez prezydenta republiki Lebruna.

Codzienna nowelka „Expressu".

Romans urzędnika.

Wiosna...

Pan Artur Wuerder, urzędnik jednej z firm prywatnych późno skończył swą pracę. Wracając samotnie do domu, uświadomił sobie, że jest już zupełnie ciepło i niebawem rozpocznie się okres urlopowy.

Gdy przechodził przez ogród miejski, zauważył parki, przytulone do siebie...

— Wiosna, miłość się budzi — pomyślał urzędniczyna. — A ja już zupełnie machnąłem ręką na wszystko! Właściwie to przecież nonsens. Mam zaledwie 48 lat. Owdowiałem przed pięciu laty i powinienem był już dawno pomyśleć o drugiej żonie. Jeśli nie uczynię tego w najbliższym czasie, zostanę już do końca życia samotny, jak kołek.

Gdy wieczorem, po spożyciu kolacji miał udać się już na spoczynek, znów poczęła mu dziwnie ciążyć samotność.

Nie chciało mu się nawet czytać dzienników, które przynosił zazwyczaj ze sobą z biura.

Nagle jednak rzuciło mu się w oczy ogłoszenie, umieszczone w jednem z pism:

„Niemłoda, uczciwa, niedzisiejszych zasad. szuka towarzysza życia. Oferty sub. „Wiosna".

— Tak, wiosna... — mruknął Wuerder pod nosem. — A gdyby odpowiedzieć na tę ofertę? Może w ten sposób znajdę kobietę, która potrafi mnie zrozumieć?

Przez całą noc zastanawiał się, czy odpisać.

I wreszcie nazajutrz w biurze, gdy znalazł trochę wolnego czasu, na maszynie napisał ofertę.

Wuerder nie chciał o sobie zbyt wiele pisać. Nie wiedział jeszcze przecież, z kim ma do czynienia. Nie podał również swego adresu, lecz jedynie godło „Urzędnik", prosząc również o odpowiedź poste-restante.

Odpowiedź przyszła po pięciu dniach. Romantyczny, bardzo nastrojowy liścik.

Tajemnicza nieznajoma również bardzo mało pisała o sobie, czekając widocznie na to, aby Wuerder pierwszy odsłonił swe oblicze.

Wuerder natychmiast wystosował list. Nie podawał w dalszym ciągu swego nazwiska, jednakże napisał już dość wiele o swem życiu, skarżąc się na samotność.

Korespondencja trwała prawie przez sześć tygodni.

Wuerder zdawał już sobie sprawę, że kocha tę nieznajomą.

Nie wiedział wprawdzie do tej pory, jak ona wygląda, gdyż o swej powierzchowności nie wspomniała ani razu, ale mimo to był przekonany, że jest przystojna, podobna do jego nieboszczki żony.

Pewnego dnia zdobył się wreszcie na odwagę. Napisał stanowczy list, domagając się od nieznajomej, by mu podała swe nazwisko i miejsce zamieszkania.

— Przecież to już nie ma żadnego sensu — pisał — dzięki korespondencji znamy się już bardzo dobrze i powinniśmy się wreszcie osobiście porozumieć. Jeśli pani pozwoli, to najbliższej niedzieli złożę pani wizytę.

— Uważam to narazie za niepotrzebne — odpowiedziała. — Czy nie byłoby lepiej, gdyby pierwsze nasze spotkanie odbyło się w jakiejś cukierni? Jeśli panu ten projekt przypada do gustu, to proszę mnie o tem zawiadomić.

Wuerderowi projekt ten nie bardzo odpowiadał, gdyż nie chodził on prawie nigdy do kawiarni i wogóle nie lubił lokali publicznych, ale nie miał śmiałości wystąpić z własną propozycją.

W rezultacie umówili się listownie, że się spotkają najbliższej niedzieli w kawiarni „Luna" o godz. 5 po południu.

Wuerder miał zabrać ze sobą wiązankę narcyzów, to samo miała również uczynić tajemnicza nieznajoma. Miał to być znak rozpoznawczy.

W niedzielę Artur Wuerder od samego rana zajął się swą garderobą, o którą do tej pory prawie wcale nie dbał. Wreszcie o godzinie 4 po południu ogolony, odświeżony, w nowym garniturze, wyruszył na spotkanie.

Już o godzinie 4.30 siedział przy jednym ze stolików w kawiarni, trzymając narcyzy w kurczowo zaciśniętej dłoni.

W parę minut po godzinie piątej otworzyły się drzwi „Luny" i ukazała się w nich jakaś niewiasta.

Wuerder przedewszystkiem zauważył narcyzy. Później dopiero spojrzał nieznajomej w twarz.

I w tej chwili wydał ze siebie okrzyk:

— Co to ma znaczyć? Przecież to jest moja służąca!...

Niewiasta, która go również poznała la zwykłą służącą, dziewczyną która biegła na ulicę.

Wuerder przez dłuższy czas nie mógł odzyskać panowania nad sobą.

Więc ta tajemnicza nieznajoma, o której marzył w ciągu tylu tygodni, była zwykłą służącą, dziewczyną, która codziennie przychodziła na kilkanaście minut do jego pokoju, sprzątała i porządkowała jego rzeczy.

Nie, tego się stanowczo nie spodziewał.

Nieszczęsny urzędnik po pewnym czasie uregulował rachunek i wolnym krokiem udał się do domu.

Przed bramą domu, w którym zamieszkiwał ujrzał swą służącą. Dziewczyna najwidoczniej przed chwilą płakała, gdyż ocierała łzy chusteczką.

Na jego widok chciała uciec, ale Wuerder zatrzymał ją.

— Niech mi pan wybaczy — powiedziała drżącym głosem. — Nie przypuszczałam, że to jest pan... Nie jestem zresztą zawodową służącą... Dawniej byłam pielęgniarką szpitalną, lecz gdy mnie zredukowano, musiałam przyjąć tę pracę. Zdarzało się bardzo często, że chciałam przed panem poskarżyć się na mój los, ale pan na mnie nigdy nie zwracał uwagi.

Wzruszony urzędnik zaprosił dziewczynę do swego pokoiku.

Po miesiącu pobrali się.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4. Telefony: 165-90. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowneckiego 11. BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul 3 Maja 28. BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21. tel. 4-48; KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Kołłątaja 5. tel. 3-48 (Oddział dla wojew.: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lub. oddziału: Radom ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50: KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel 168. WILNO. Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8. tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.